

„Nadal szukam iglic”. Poetyckie filozofowanie Dariusza Dziurzyńskiego

Wszystko dzieje się równocześnie, tu i teraz, a jednocześnie wszędzie i zawsze. Symultaniczność zdarzeń i istnień sugerowana tytułem najnowszego tomiku znanego już młodego poety – Dariusza Dziurzyńskiego, przywołuje obraz średniowiecznych widowisk misteryjnych, wystawianych na kilku ustawionych obok siebie scenach, których istotę stanowiła równoległość dziania się w czasie i miejscu. Skojarzenie to, jak się okaże niebezpieczne, jest jednak przede wszystkim punktem wyjścia, zacznem filozoficznych rozważań o istocie bytu, człowieczeństwie, sensie nieuchwytnym i zagubionym w ogromie wydanego na pastwę przypadku i konieczności wszechświata, gdzie wszystko naraz i nic – przynajmniej na pozór – wydaje się ze sobą niepowiązane.

Odwieczna ludzka tęsknota i potrzeba wiedzy, metafizycznego oparcia, jeżeli nie pewności – wylania się u Dziurzyńskiego z kunsztownych fraz, odprysków wrażeń, epifanijnych asocjacji, elegancko i dyskretnie próbuje (co sytuuje tę poezję w kręgu tematów i problemów bliskich twórczości Czesława Miłosza, a w sposobie obrazowania budzących echa wierszy Wisławy Szymborskiej czy Ewy Lipskiej) oddać kształt tego, co niepoznawalne, co wciąż pozostaje tajemnicą i wymyka się z przemyślnych pułapek usiłującego je schwytać słowa: „bez gwarancji/ że wieczne milczenie/ to prosty wyczał/ można przypuszczać/ fantazjować/ koniec: początek/ początek końca” (coś, s. 7).

Drogi i sposoby dochodzenia do tych, jak nazywał je Leszek Kołakowski, „prawd niewarunkowych” wiodą u autora *Symultany* – i w tym chyba tkwi autentyczność, a dziś już tak rzadka, migotliwa poetyckość jego wierszy – ku domenie wyobraźni, której charakter można określić jako mityczny. Wyobraźnia mityczna zaś to coś więcej niż wyobraźnia symboliczna Gilberta Duranda¹, wyczerpująca się w niekończącym mnożeniu sugestii możliwych znaczeń i odczytań. Tu poznanie ma charakter intuicyjny i sakralny nieomal, ogarniając – tak jak mit – „treści i znaczenia, które nie dają się pojąć metodami świadomości”². Bez wątplenia dlatego tak wiele u Dariusza Dziurzyńskiego odwołań do fenomenów kulturowych związanych z wyobrażeniami znaczeń symbolicznych i archetypowych zawartych w literaturze i malarstwie tych epok i prądów, które poszukiwały esencji duchowości i transcendencji: jest tu więc gotyk, jest Dante, są mistrzowie baroku, impresjoniści, malarstwo niderlandzkie wczesnego renesansu, jest odwołanie do głębi naznaczonych mistycyzmem obrazów nabisty Paula Sérusiera, zwanego „poszukiwaczem Absolutu” i wierzącego, że między sztuką i nauką istnieje nierozzerwalny związek, bo w obu przejawia się Bóg. Bardzo współczesne i ważne to nawiązania i tropy – w świecie dzisiejszym, gdzie nawet Bogu nieobce są rozpacz, zagubienie i samotność („Stopy Boga/ błądzą w przestworzach/ szukają stałego lądu”, *laboratorium*, s. 15), gdzie rozlega się coraz bardziej rozpaczliwe wołanie o mit, który – jak chcieli Mircea Eliade czy Joseph Campbell – „otwiera świat na wymiar tajemnicy, na zrozumienie, że ta tajemnica leży u podłoża wszelkich form”³, zrozumienie,

¹ Zob. G. Durand, *Wyobraźnia symboliczna*, tłum. C. Rowiński, Warszawa 1986.

² Zob. Z.W. Dudek, *Przemiany mitu* [w:] *Mity. Wprowadzenie do psychologii kultury*; „ALBO albo – Problemy Psychologii Kultury”, pod red. A. Pankalli, 2000, nr 1, s. 39

³ Zob. J. Campbell, *Potęga mitu*, tłum. I. Kania, Kraków 2007, s. 50.

że: „Wszyscy bogowie, wszystkie niebiosa, wszystkie świąty są w nas”⁴. Całość zaś została ujęta w wyrafinowane koronki wersów, przez które przeziara przejmujące i wiarygodne, bo znaczone bardzo osobistymi i trudnymi przeżyciami – doświadczenie metafizyki.

Dariusz Dziurzyński tomikiem *Symultana* wszedł w kolejny ważny etap twórczego rozwoju – tym razem niebędący poszukiwaniem własnego języka i stylu, bo te są już tutaj w pełni wykrystalizowane – wskazujący na wyższy poziom odkrywania własnej samoświadomości i tożsamości, wyrażonych w wieloaspektowej poetyckiej refleksji o charakterze psychologicznym, antropologicznym i kulturowym oraz odkrywaniu duchowej genealogii i pokrewieństwa z odczytowanymi na nowo i bardzo współcześnie kulturowymi mistrzami i patronami.

I tak osobowość poetycka Dziurzyńskiego wyłania się konsekwentnie nie tylko z niedomówień i sugestii metafizycznych rozważań, delikatnie „opukujących” i nasłuchujących pogłosów tajemnicy, lecz także z inteligentnie ironicznymi opisów teraźniejszości, z ich karykaturami świątyni, bogów i wartości, których nieobecność wypelniają fałszywe, tak jak je pojmował Roland Barthes⁵, mity, mitologie i panteony: sportowe trybuny i ich bohaterowie, gale MTV i telewizyjne gwiazdy jednego sezonu, „W nocnych klubach/ samotność i dźwięki techno” (*hamburg. druga odłona*, s. 28).

Dziurzyński to przedstawiciel pokolenia, jak sam trafnie określa, „wolnego od krzywdy/ o nieskalanym/ lekkim sumieniu” (s. 29), ale, dodajmy, chyba również pokolenia „nieznosnej lekkości bytu” – w „kalejdoskopie wrażeń”, wśród „wymieszanych fragmentów resztek” (s. 29) uparcie poszukującego istotności i sensu, z wielkim „pragnieniem świata i człowieka” (*po*, s. 33), i – mimo wszystko – nadzieją, że uda się je odnaleźć, a iglica, Akme, szczyt, spełnienie, doznanie: Boga, prawdy, sensu... – kryć się mogą dosłownie wszędzie: w miękkim futrze kota, w przypiętej pinezkami do korkowej tablicy „między godzinami otwarcia biblioteki Instytutu Francuskiego/ a listą telefonów” fotografii nieżyjącej ukochanej babci, nieoczywistym pięknie rozpadających się fasad starych kamienic.

Jest bowiem i coś jeszcze w tym tomiku: nieobecna obecność miejsc i bliskich, którzy odeszli – znaki pamięci i uczuć w poruszających *Trenach dla Magdy*, będące – nie wiadomo, przyczyną czy skutkiem – średniowiecznej i barokowej z ducha, a niestykanie nowoczesnej z racji swego ideowego i filozoficznego źródła – fascynacji śmiercią. Inaczej więc niż w „metafizycznych” epokach – nie zaświat jest tu najważniejszy, ale próba opisanego za jego pomocą ontologicznego sekretu bytu, leśmianowskiej „idei/ stołowatości” (*tren X. rozmowy*, s. 46), idei życia po prostu – jego niezwykłości, piękna i grozy zarazem, idei wieczności, co

„leży w zasięgu człowieka
i znaczy: życie które spoczywa w pamięci”
(*nowina*, s. 51).

Mitem, który definiuje zasadność istnienia, wydaje się w tej poezji bycie poprzez pamięć świata i ludzi. To mit zaklęty w opowieść, w historię utrwaloną i przekazaną, bez względu na to, czy będzie to tylko „historia własna historia rodziny” czy „historia kraju historia powszechna” (*nowina*, s. 51). Kwintesencją istnienia jest zatem ciągłość, trwanie, wyzwianie się z niedoskonałości doczesnej i kruchej powłoki poprzez wiarę w nieśmiertelny mit i imaginację. Nawet więc gdybyśmy porzucili złudzenia, uznawszy, że: „Może jedynym światem który istnieje/ jest pora obiadu aromatyczna kawa/ robienie zakupów”, a niebiosa, jeśli istnieją, też „są przeludnione” – to ta poezja utwierdzi nas w przekonaniu, że „dusza to świadectwa naszej wyobraźni” – wyobraźni mitycznej – pięknej wyobraźni Dariusza Dziurzyńskiego.

Dariusz Dziurzyński, *Symultana*, wyd. Jirafa Roja, Warszawa 2010.

⁴ Ibidem, s. 57.

⁵ Zob. R. Barthes, *Mitologie*, tłum. A. Dziadek, Warszawa 2000.